Nr. 380. We Lwowie, poniedziałek dnia 17 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen. W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Petersburg. Goniec urzędowy donosi: Rosyjski ambasador w Stambule otrzymał z Sebastopola wiadomość, że oddział floty Czarnego Morza odpłynie na wody tureckie.

Sofja. Rząd bułgarski rozesłał do mocarstw memorjał, w którym odpiera zarzuty, uczynione mu przez Portę, że na niego spada odpowiedzialność za rozruchy w wilajetach tureckich.

Stambuł. W nocy z piątku na sobotę dokonano zamachu dynamitowego na pociąg jadący z Ueskueb do Salonik. Dwaj żołnierze ponieśli śmierć. W sandżaku monastyrskim i w okolicznem terytorjum nadgranicznem wciąż trwają rozruchy; rewolucjoniści spalili kilka folwarków należących do Turków, pomordowali straż polową i znowu przerwali linje telegraficzne.

Białogród. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że wicekonsul rosyjski Mandelstam, który przed kilku dniami wyjechał do Skoplji i od dnia wyjazdu zginął bez wieści, został zamordowany w pobliżu Bistoji.

Białogród. (Tel. wł.) Na tutejszym dworcu skonfiskowano znowu kilka skrzyń, które rzekomo miały zawierać gwoździe, a w których znajdowały się naboje. Na nadawcę, którym jest jedna z firm wiedeńskich, nałożono 32.000 kor. kary.

Proces Humbertów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż. Kilka pism notuje pogłoskę, że osobą, o której wspomina pani Humbert, przyrzekając jakieś sensacyjne rewelacje, jest zmarły przemysłowiec Lebaudy, którego jest córką.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Agrarjusze czescy.

Pardubice. (Tel. wł.) Kongres czeskich agrarjuszy uchwalił rezolucję, w której protestuje przeciwko przywozowi zboża zagranicznego, a żąda reformy handlu zbożem, zaprowadzenia jednolitej taryfy kilometrowej, obniżenia taryfy dla produktów niezbędnych dla rolnictwa, oraz ceł ochronnych na zboże obce.

Nowy gabinet serbski.

Wiedeń. Rekonstrukcja nowego gabinetu jest dokonaną. Nowo obsadzone są następujące portfele: wojny — pułkownik Solarowicz; skarbu — profesor uniwersytetu Aleksander Borisawljewicz; oświaty — profesor Dobrosad Rusicz; sprawiedliwości — szef sekcyjny Giowanowicz.

Pius X.

Rzym. Papież przyjmował w sobotę szereg dyplomatów, którzy wręczyli swe pisma uwierzytelniające, następnie arcybiskupa Manili i wiele innych osób.

Rzym. Papież przyjął kardynałów Herrerę i Segna.

Szkoła dziennikarska.

Nowy Jork. Wydawca pisma *New York World*, Pulitzer, wyznaczył 2 mil. dolarów na utworzenie szkoły dziennikarskiej.

Nowi kardynałowie.

Rzym. *Tribuna* donosi, że msgr. Meri del Val, Calligari, Bonazzi i Paricoli będą mianowani kardynałami.

Cyklon.

Fort de France. Podczas cyklonu, który srożył się na Martynice, 5 osób poniosło śmierć, a 20 jest rannych.

Pożar teatru.

Madryt. Teatr w Jaen spalił się doszczętnie ubiegłej nocy. Ogień podłożono. Aresztowano kilka podejrzanych o tę zbrodnię osób.

Trzęsienie ziemi.

Alicente. W sobotę o godz. 4 rano dało się tu uczuć przez 3 sekund trzęsienie ziemi. Nikt nie poniósł szwanku.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Czynność Wezuwiusza trwa ciągle, lawa obficie spływa w kierunku Ottajano i Pompei.

Stuttgart. Podczas ćwiczeń 51szej brygady piechoty musiało 40 żołnierzy zaniechać służby wskutek wielkiego upału. Stwierdzono 7 udarów słonecznych. Nie było żadnego wypadku śmierci. Dziś wszyscy chorzy mają się lepiej.

Paryż. Dzienniki donoszą, że komendant IX korpusu, generał Peigue będzie mianowany gubernatorem Paryża.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 17 sierpnia.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (17): Liberata op. — Mirona św. — (4): 7 Otrok w Efezi. Wschód słońca o godzinie 5 minut 4, zachód o godzinie 7 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 15°R. Pogoda.

† Śp. Władysław Weber, długoletni dyrektor drukarni Władysława Łozińskiego (*„Gazety Lwowskiej“*) zmarł w piątek, po powrocie z Iwonicza, w 57 roku życia. Zmarły był bardzo lubiany i szanowany w szerokich kołach towarzyskich.

Zwłoki śp. Władysława, odprowadzone zostały wczoraj o godzinie 5 popołudniu przy udziale chóru „Kółka drukarzy lwowskich“, który odśpiewał pieśni pogrzebowe, towarzystwa „Ognisko“ drukarzy lwowskich, towarzystwa „Gwiazdy“, grona kolegów, pracujących w drukarni *Gazety Lwowskiej* z wieńcem na czele i bardzo licznej publiczności, na wieczny spoczynek na cmentarz Łyczakowski.

† Józef Iwanicki, kupiec i obywatel miasta Lwowa, właściciel lwowskiego „Morskiego oka“, zmarł w piątek popołudniu, po długotrwałej chorobie (zwapnienia aorty) w 60 roku życia.

Zeszedł ze śp. Iwanickim do grobu, człowiek pracy i czynu, nie cofający się przed publiczną służbą i jakkolwiek pomysły jego i inicjatywy jego nie zawsze szczęśliwemi nazwać było można, to przecież przyznać trzeba, że wszystko, co robił, z najgłębszego swojego wewnętrznego robił przeświadczenia, w parze zaś z osobistą cichą działalnością, szła olbrzymia jego ofiarność na publiczne cele i skromność nadzwyczajna. Rozgłosu nie pragnął nigdy, nigdy też żadnej akcji politycznej, czy społecznej, nie dawał swej firmy, by go o osobiste nie posądzono ambicje i cele. Działał zawsze anonimowo i tylko nieliczni z członków stowarzyszeń, w których śp. Iwanicki działał, o tem wiedzieli.

W ostatnich czasach zajął się śp. zmarły, gorliwą agitacją w kierunku zadrzewienia kraju drzewkami owocowemi, wydawał odezwy, zbierał ziarnka i pestki i cetnarami po wsiach rozsyłał je bezpłatnie, wreszcie dał inicjatywę i środki do urządzenia święta sadzenia drzewek.

Ubył więc z szeregów lwowskiego mieszczaństwa człowiek uczciwy, skromny, a choć szorstki na oko, o sercu gołębiem i o czystej jak łza duszy, żal zaś serdeczny, jaki strata jego wywołała w kołach tych ludzi, którzy go bliżej znali, niech będzie drobną bodaj osłodą w żalu po stracie najlepszego ojca dla dwu synów jego i ich matki.

Odsłonięcie pomnika śp. Chałubińskiego. W sobotę w południe odbyło się w Zakopanem w sposób bardzo uroczysty odsłonięcie pomnika śp. dra Chałubińskiego. Inteligencja polska z trzech zaborów zebrała się bardzo licznie. Górali było sporo. Pierwszy przemówił prof. Chmielowski, poczem spadła zasłona. Pomnik przedstawia się okazale. Publiczność przywitała go hucznymi oklaskami. Kapela góralska odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Złożono wieńce, między innemi od komitetu budowy, Akademji umiejętności, gości, straży ogniowej, Towarzystwa zaliczkowego, Towarzystwa muzycznego, „Gwiazdy“, Muzeum tatrzańskiego, Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i warszawskiego i od uczestników wycieczki lwowskiej. Przemawiali: Imieniem lekarzy polskich prof. Baranowski z Warszawy, im. Akademji umiejętności prof. dr. Tretiak, im. Tow. lekarskiego krakowskiego prof. Jordan, im Tow. tatrzańskiego dr. Ponikło, im. poetów Kasprowicz, im. Sokolstwa polskiego p. Rowiński, im. górali Sulcja, a p. Budziszewski im. gości zakopiańskich.

Pogoda panowała prześliczna. Nabożeństwo żałobne za dra Chałubińskiego odbyło się w piątek.

Kradzieże. Johlowi Finelowi, zamieszkałemu przy ul. Starotandetnej l. 7, skradziono w sobotę podczas zgromadzenia ludowego na placu zbożowym z kieszani kamizelki, zegarek z łańcuszkiem, wartości 60 kor.

Stołkami po głowach pobiły się wczoraj na Rynku przekupki Katarzyna Procekowa i Katarzyna Strutyńska. Obie opatrzyli lekarze stacji ratunkowej, ponadto zaś oglądać je będzie dziś jeszcze lekarz sądowy, obie bowiem niewiasty skarżyć się będą nawzajem s dodu.

Usunięcie wroga polskości. W numerze z dnia 12 bm. podaliśmy wiadomość, że w Drohobyczu w tamtejszym zakładzie sierót, zastępca ochmistrza Rusin Szypajło, zabronił wychowankom śpiewać pieśń „Boże coś Polskę“. Dowiadujemy się obecnie, że kurator zakładu hr. Skarbek, wdrożył w tej sprawie natychmiast dochodzenie, a zbadawszy, że zakaz śpiewania polskiej pieśni istotnie zaszedł, polecił usunię-

cie Szypajły z zajmowanego stanowiska, a na jego miejsce zamianował Polaka, p. Antoniego Gogojewicza, nauczyciela.

Biuro umieszczania młodzieży. P. Tadeusz Kilarski, profesor gimnazjalny otworzył we Lwowie przy ulicy Zyblikiewicza l. 22, bezpłatne biuro troskliwego umieszczania młodzieży szkolnej we Lwowie, przyjmowania nad nią opieki moralnej i zleceń szkoły w zakresie pedagogiczno-dydaktycznym.

Żydowskie zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet socjalno-demokratyczny w sprawie powszechnego głosowania odbyło się w sobotę po południu na placu Zbożowym. Referowali dr. Diamant po polsku, p. Menkes żargonem, a w końcu dr. Wyrostek po polsku znowu. Rezolucji nie uchwalono żadnych, wszyscy mowcy natomiast zachęcali do walki i manifestacji na rzecz powszechnego głosowania. Kiedy po ukończeniu zgromadzenia, pochód z około 2000 głów złożony, przy odgłosie Czerwonego sztandaru wchodził na ul. Bożniczą, natknął w odległości kilkudziesięciu kroków na kordon policyjny i zatrzymał się. Nagle odłączył się od kordonu komisarz policyjny z dwoma żołnierzami i zbliżył się do tłumu. Teraz nastąpiła rzecz niespodziewana. Tłum tysięczny, panicznym na widok policji ogarnięty strachem rzucił się do ucieczki, tratując i depcąc tych co potrąceni łokciami uciekających padli na ziemię. Na placu zabrzmiał jeden olbrzymi jęk trwogi. Na ten widok wydelegowany urzędnik policyjny stanął na chwilkę bezradnie, w tylnych natomiast szeregach tłumu, które zostały na miejscu, ozwał się groźny pomruk. W miejsce tych co uciekli, przybyli inni, poczęły padać gęste obelgi pod adresem policji; ta rozpoczęła rozpędzać tłum, który też spędzany z miejsca na miejsce, przelewając się z ulicy na ulicę i na plac z placu, po pół godzinie zniknął.

Związek słowiańskich ochotniczych straży pożarnych. W sobotę rozpoczęły się w Pradze obrady „Związku słowiańskich ochotniczych straży pożarnych“, którego prezesem jest dr. L. Cwiklicer z Dobromila. Na zjazd jako główny delegat rady zawiadowczej kraj. Związku polskiego przybył dr. Cwiklicer, a wraz z nim sekretarz Związku p. Szczerbowski i 44 delegatów. Na dworcu w Pradze powitano gości polskich bardzo serdecznie.

Nagła śmierć. W domu pod l. 21 przy ul. Berka, zmarła w sobotę nagle 60-letnia Anna Malińska, nałogowa pijaczka, służąca u czapkarza Ozjasza Pollaka. Lekarz miejski skonstatował śmierć naturalną, a komisarjat III dzielnicy odstawił zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Nagłą śmiercią zmarł onegdaj w południe śp. Teofil Rozmarynowicz, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przeżywszy lat 43. Powodem śmierci była choroba sercowa.

Wycieczka do Zakopanego, urządzona przez lwowski klub maszynistów, w której wzięło udział przeszło 300 osób, wyjechała w piątek o godzinie wpół do 6 wieczorem ze Lwowa. Odjeżdżających żegnała licznie zebrana na peronie publiczność. Maszynę pociągu udekorowano w kwiaty, festony i chorągwie. Po drodze witano wycieczkowców lwowskich wszędzie gorąco, a na dworcu zakopańskim czekały na przybycie wycieczki tłumy publiczności i witały ją bardzo serdecznie.

Ułaskawienia. Rozporządzeniem z d. 14 sierpnia darował cesarz 64 więźniom resztę kary, z tego sześciu w męskim zakładzie karnym we Lwowie, pięciu kobietom w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie, jednemu w zakładzie karnym w Stanisławowie.

Dzień papieża. Dzienniki rzymskie podają obszerne sprawozdanie, jak Ojciec św. podzielił swój czas w pierwszych dniach pobytu w Watykanie. Po bardzo skromnej wieczerzy (filiżanka buljonu, jedno gotowane jajko, jarzyna, kieliszek bordeaux i filiżanka kawy), papież udaje się o godzinie 10 na spoczynek. Wstaje o godz. 6 rano i w otoczeniu gwardji szwajcarskiej udaje się do kaplicy sykstyńskiej. Tam przy jednym z ołtarzy odprawia mszę św., w asystencji sekretarza, msgr. Bressan, w obecności kilku osób, należących do dworu papieskiego. Po mszy wraca Ojciec św. do swoich apartamentów na śniadanie: filiżanka kawy i grzanki z masłem. Następnie rozpoczynają się posłuchania, najpierw dawnych znajomych, później oficjalne. Obiad, o południu, składa się z zupy, mięsa, jarzyny, owoców i kawy. Po jednogodzinnym odpoczynku, Ojciec św. modli się przez pół godziny i rozpoczyna znowu przyjęcia. Przed wieczorem krótki spacer po ogrodach watykańskich. Kilka razy przez dzień przyjmuje papież msgra Merry del Val, który zgłasza się z raportami, listami i depeszami. W ubiegły piątek przyjął papież członków kollegjum lombardzkiego i powiedział do nich, żegnając się: „Nie będę już mógł odwiedzić was, ale wy możecie przychodzić za to do mnie. Macie to *bene*, że mnie na pewno zastaniecie.

Pochłonięty przez ziemię. Z Falknowa donoszą o niezwykłym wypadku, jaki się tam zdarzył. Oto górnik Józef Fischer zatrudniony przykrywaniem ziemią palącego się wysypiska (hałdy) zniknął nagle w szczelinie rzeki, która się niespodzianie pod nim otworzyła. Prawdopodobnie w podziemiach kopalni węgla reichenauskiego gwarectwa w Zwodawie, znajdującej się pod owym wysypiskiem, zawaliły się jakieś stare chodniki, wskutek czego skorupa ziemi pękła i pochłonęła. Wypadek ten wywołał powszechne oburzenie na niedbałość gwarectwa i władz górniczych, albowiem w tem miejscu prowadziła droga, którą codziennie setki ludzi przechodziło i gdyby katastrofa nastąpiła w czasie, gdy górnicy idą na szychtę lub powracają z kopalni, liczba ofiar mogła być bardzo wielka. Okazało się, że obecni kierownicy szybu nie wiedzieli nawet wcale o istnieniu w tem miejscu starych chodników, które ani założone, ani nawet dostatecznie zabudowane nie są.

Statystyka o zębach. Na dorocznem zebraniu związku centralnego niemieckich dentystów, które się odbyło w tych dniach w Berlinie, miał prof. dr. Rose bardzo interesujący wykład pt. „Statystyka o zębach“. Prelegent na podstawie dat przez szereg lat zbieranych, wykazał, że ogólny stan zdrowia poszczególnych osobników zależny jest wielce od stanu zdrowia uzębienia. W wypadkach przez siebie badanych zauważył on, że prawie wszyscy, którzy utracili zdrowie zębów bardzo wcześnie, mniej cieleśnie są rozwinięci, niż ci, którzy zdrowe zęby zdołali zachować przez czas dłuższy. Najgorsze zęby, według wykazów statystycznych, posiadają zazwyczaj piekarze i cukiernicy, a ponadto ludzie, pracujący umysłowo. Najlepsze zęby mają posiadać rolnicy. Prof. Rose twierdzi, że najważniejszem jest, aby zęby u dzieci traktowane były hygienicznie, bo zaniedbanie w owych czasach, później już prawie nigdy nie da się odrobić. Przysłowie litewskie powiada wprawdzie: „Śmierć nie pyta o zęby“, ale nauka zadaje temu kłam.

Z dziedziny mody. Klejnoty należą dzisiaj do niezbędnych przyborów toalety damskiej. Nietylko djamenty i perły, ale i wszelkie kamienie kolorowe są obecnie bardzo w modzie. Nawet do stroju rannego, do bluzki batystowej używane są spinki z drogich kamieni; na paskach, szpilkach do kapeluszy, woreczkach do pieniędzy, rączkach do parasolek, wszędzie iskrzą się djamenty, rubiny, szafiry, szmaragdy; te ostatnie niesłychanie podskoczyły w cenie: za piękny szmaragd trzykaratowy zapłacono niedawno w Paryżu 10.000 fr. Ukazały się też dwie odmiany nowych kamieni — blado-zielony i różowy, mieniący się jak opal, a pochodzący z Nowej Zelandji.

Głód w Chinach. Paryski *Figaro* otrzymał z Czengczeu, miasta w południowo-chińskiej prowincji Kwangsi, list, opisujący straszny stan owych okolic skutkiem klęski głodowej. „Zdaje mi się często — pisze autor listu — że to był straszny sen, gdy sobie przypominam owe okropności, których w Europie niepodobna sobie wyobrazić. Chyba wszyscy rabusie, mordercy i złodzieje z całego państwa chińskiego zgromadzili się tutaj. Armia regularna przed niedawnym czasem czuwała jeszcze nad granicą Tonkinu, ażeby mieszkańcy mogli żyć w jakim takim spokoju, ponieważ atoli rząd chiński nie płacił żołnierzom żołdu, nie dawał im ani odzieży, ani pożywienia, więc całe oddziały wojska zaczęły się łączyć z rozbójnikami. W kilku miesiącach prowincję Kwangsi zniszczono ogniem i mieczem. Taki był stan rzeczy, gdy ubiegłego lata nastały niebywałe upały. Termometr wskazywał 45 stopni w cieniu. Pola ryżowe spaliły się poprostu, źródła i rzeki wyschły, żniwo zostało zupełnie zniszczone. Na polach i drogach ludzie wyschli jak szkielety padali, ażeby już nie powstać. Ludność żywiła się korzonkami i piła zgniłą wodę. Całe wsie wymierały skutkiem tyfusu głodowego. Grabieży dopuszczali się rozbójnicy bez przeszkody. Kto uniknął śmierci głodowej, temu groziła śmierć z ręki piratów. Wreszcie ustały niesłychane gorąca, ale ludność dostała się z deszczu pod rynnę. Długotrwałe deszcze ulewne spowodowały w całej prowincji powódź. Zaledwie pracowici wieśniacy zdołali uprawić plantacje ryżu, woda zniszczyła wszystko. Miejsce tyfusu głodowego zajęła cholera, która się sroży w Kwangsi. Matki zabijają dzieci, a po tem same sobie odbierają życie. W mieście Czengczeu bywają kupowane dzieci jako pożywienie, na rzeź. Mięso ludzkie wogóle sprzedają tam na wagę“.

Morderstwo w zakładzie kulparkowskim.

W zakładzie obłąkanych w Kulparkowie odkryto zbrodnię morderstwa, popełnioną na jednym z chorych przez dozorcę Wasyla Wachułę. Wstąpił on do służby przed rokiem i był zajęty jako dozorca w sali zwanej „pięćdziesiąką“, w której mieściło się dwudziestu kilku chorych. Początkowo zachowywał się jak najlepiej, obchodził się z chorymi łagodnie i otrzymał nawet za dobre zachowanie się remunerację. Za dobrego dozorcę uchodził też do ostatnich dni, gdyż żadna skarga nie wpłynęła na niego.

W środę zarząd zakładu wysłał Wachułę z pewnym chorym celem dostawienia go do gminy przynależności. Gdy chorzy ujrzeli, iż Wachuła wyjechał, poczęli się skarżyć, że Wachuła bardzo źle się z nimi obchodzi, że ich bije. Prymarjusz zakładu dr. Kruszyński zarządził bezzwłocznie śledztwo, które wykazało prawdziwość skarg chorych. Zeznania chorych potwierdził drugi dozorca, zajęty w tej sali, niejaki Filip Paluch.

Stwierdzono, że Wachuła szczególniej znęcał się nad tymi chorymi, którzy cierpieli na osłabienie pęcherza, na jednym z chorych, Franciszku Struziku znaleziono ślady pobicia. Mianowicie stwierdzono u niego złamanie dwóch żeber, oraz liczne sińce na klatce piersiowej i w okolicy brzucha. Chorzy zeznali, że Wachuła, w wilję swego wyjazdu pobił mocno Struzika, to samo potwierdził Struzik; chorzy zapytani dlaczego nie skarżyli się na złe traktowanie ich przez Wachułę, odpowiadali, że nie donosili o niczem, gdyż bali się zemsty Wachuły.

Stan zdrowia Struzika w środę wieczorem tak się pogorszył, iż zmarł w piątek nad ranem. Dr. Kruszyński zawiadomił natychmiast o tym wypadku prokuratorję państwa i wydział krajowy. Na skutek tego doniesienia przybyła do Kulkarkowa komisja z wydziału krajowego i komisji sądowo-lekarska, złożona z sekretrarza sądu p. Dzędzielewicza i lekarzy sądowych pp. Lachowicza i Obtułowicza. Przy obdukcji zwłok komisja stwierdziła u zmarłego Struzika złamanie czteru żeber — trzech (6, 7 i 8-go) po lewej, jednego (2) po prawej stronie, wybroczyny krwi na pleurze i śledzionie, oraz ostre zapalenie płuca lewego. Według orzeczenia lekarzyznawców, uszkodzenia te zostały zadane bez kwestji w sposób gwałtowny, prawdopodobnie przez tzw. kolankowanie.

Wachuła, który powrócił, został natychmiast przesłuchany, ale w zeznaniach swych stanowczo zaprzeczył, by bił któregokolwiek z chorych, przeciwnie, twierdził, że obchodził się z nimi zawsze bardzo łagodnie. Stanowcze zeznania atoli nieszczęśliwej ofiary, innych chorych, oraz dozorcy Palucha, świadczą wymownie o jego winie.

Zamordowany Struzik był górnikiem w Morawskiej Ostrawie, liczył lat 42 i cierpiał na chorobę umysłową z porażeniami postępowemi *(paralisis progressiva)*.

Karambol kolejowy.

W dniu 12 b. m. — jak już donieśliśmy — pociąg osobowy wychodzący z Wiednia zderzył się na stacji Napagedl o godzinie 2

min. 20 po południu ze znajdującym się tam pociągiem ciężarowym nr. 87, wskutek czego 21 podróżnych odniosło lekkie rany, a kilka wagonów uległo wykolejeniu. Ruch pociągów nie doznał przerwy. Przyczyny zderzenia zbada osobna komisja wysłana natychmiast na miejsce wypadku.

O samym wypadku donoszą korespondenci pism wiedeńskich z Napagedl następujące szczegóły: O godz. 2 min. 20 zajechał na dworzec pociąg osobowy nr. 13, przybywający z Wiednia. Wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy, pociąg ten uderzył w pociąg towarowy nr. 87, stojący na stacji. Zderzenie było niezmiernie silne, huk pękających ścian wozów słychać było daleko. Pociąg osobowy był przepełnony podróżnymi, znajdowało się w nim bardzo wiele osób jadących do Ołomuńca, Opawy i Krakowa.

Wskutek gwałtownego zderzenia, podróżni zostali zrzuceni z siedzeń, pakunki wypadły z siatek na ziemię, okna rozbiły się na szczątki; według jednej wersji 21 osób, według drugiej 26 odniosło rany, szczęściem nieszkodliwe. Są to przeważnie nieznaczne okaleczenia i stłuczenia. Kilka wagonów pociągu towarowego zostało zdruzgotanych, a lokomotywa pociągu osobowego bardzo uszkodzona. Wskutek siły zderzenia tylna część pociągu osobowego wykoleiła się, przy czem kilka wagonów zostało uszkodzonych, a kilka osób odniosło lekkie rany.

W pierwszej chwili sądzono, że wypadek spowoduje wielką katastrofę, z wagonów słychać było wołania o pomoc, płacz i jęki. Niektóre drzwi wozów wskutek uderzenia zacięły się, tak, że nie można ich było otworzyć, podróżni nie mogli się wydostać z wozów, co wzmogło jeszcze wśród nich panikę. Dopiero po dłuższej chwili zdołano ich uspokoić. Pokaleczonych opatrzono na dworcu, większość z nich mogła ruszyć zaraz w drogę następnym pociągiem. Kilka innych osób, bardziej cierpiących zatrzymało się w Napagedl aż do wieczora.

Zaraz po wypadku zajęły się władze kolejowe uprzątnięciem toru; już po upływie pół godziny przywrócono ruch normalny i usunięto wszystkie przeszkody. Zniszczoną lokomotywę i strzaskane wagony złożono na torze magazynowym. Z Wiednia wysłano zaraz osobną komisję, która nadzwyczajnym pociągiem udała się na miejsce wypadku i zajęła się zbadaniem przyczyn katastrofy. Powszechnie sądzą, że winę ponosi dozorujący zwrotnicę; aż do ukończenia śledztwa zasuspendowano go w służbie.

Z ostatnich wiadomości okazuje się, że maszynista pociągu osobowego spostrzegł zaporę w odległości stu metrów i zastosował natychmiast t. zw. contre-parę, dzięki czemu siła uderzenia zmalała. — W pociągu znajdowali się dwaj lekarze, którzy natychmiast pospieszyli rannym z pomocą. Kilka kobiet zemdlało z przestrachu, wielu podróżnym krew lała się z twarzy i rąk. Cięższej rany nikt nie odniósł.

Francja i Anglja w Afryce.

Francja wyciąga rękę po całą Saharę. Z Algieru i z Tunisu posuwa się na południe; z Senegambji i z Sudanu na północny-wschód. Od południa podchodzi pod Marokko na zachodzie i pod Trypolis na wschodzie.

Trypolis jest prowincją turecką. Od lat paru, gdy sułtan się dowiedział o apetycie Włoch na tę posiadłość afrykańską, garnizony tureckie pomnożono, wzmocniono obwarowania, nawiązano ściślejsze stosunki z plemionami koczującemi, które z terytorjum Trypolitańskiego przechodzą na piaski i oazy Sahary. W ten sposób sułtan uważa się za pana wszystkich oaz, które sznurkiem biegną od granic Trypolisu aż do jeziora Czad (Tsad). W liczbie owych oaz widnieje także oaza Bilma. Tworzy ona niby to osobny sułtanat. Kilka tysięcy mieszkańców murzyńsko-arabskich zaludnia ów szmat zielonej, porosłej palmami, wśród strasznych piasków pustyni Libyjskiej, której niebezpieczeństw już Egipcjanie unikali, jak mogli. Wnętrze owej pustyni Europejczycy zaczęli badać od 1870 roku wśród okropnych trudności. Obecnie te trudności zmniejszyły się skutkiem stacji, które Francuzi systematycznie zakładają, by ułatwić sobie pochód w terytorjach już zajętych i zabór nowych obszarów.

Ci sami Francuzi, którzy w swej polityce wewnętrznej zdradzają tyle chwiejności, braku charakteru, tyle cynizmu i zaniku obowiązków, — ci sami Francuzi w zawojowaniu Sahary dowodzą niesłychanej wytrwałości i konsekwencji. W ciągu niespełna lat siedmdziesięciu stali się panami niemal całej Afryki północnej. Obecnie przygotowali sojusz z Hiszpanją, sojusz, który prędzej, czy później ułatwi im zabranie Marokka. Trypolis niby to w zakładzie przyrzekli oddać Włochom. Aleć sztandar włoski jeszcze nie powiewa w Trypolis.

Do chwili, gdy przyjdzie na stół sprawa zajęcia Trypolisu, można odciąć tę krainę od południa i zapobiedz ewentualnemu posuwaniu się Włochów w głąb Sahary.

Dzisiaj posiadanie Sahary ma teoretyczną raczej, niż praktyczną wartość. Zmieniłoby się to z chwilą, gdyby Francuzom udało się przeprowadzić dwa dzieła: zbudować kolej przez Saharę i nawodnić pustynię przynajmniej na początek po obu stronach toru kolejowego. Projektów budowy drogi żelaznej istnieje już kilka. Pierwszy opracowano w r. 1880. Chce on połączyć Algier na północy z Timbuktu na południu. Najnowszy projekt Francuza Rollanda chce przedłożyć linję Philipperville-Biskra przez miejscowość Tugurt, wzdłuż łożyska rzeki Igharghar do oazy Temassinin, a stamtąd do oazy Amszid. Z owej oazy poszłyby odnogi do Nigru i do jeziora Czad.

Rząd angielski patrzy z niepokojem na tę działalność Francji, zaborczą i cywilizacyjną. Rozumie doskonale, że w miarę, jak Francuzi pobudują koleje i użyźnią piaski pustynne, panowanie ich w Afryce północnej zapuści korzenie tak trwałe, że o jego zwaleniu niepodobna będzie i myśleć. Kto wie tedy, czy to nie Anglja podburza obecnie sułtana, by podjął swe dawne uroszczenia do panowania nad Saharą i zajmował oazy w pustyni Libijskiej. Nieprzyjemną niespodzianką dla Francji tworzą owe pretensje sułtana, lecz znajdzie ona środki wyperswadowania tych ostatnich władcy wiernych. Mała demonstracja floty wystarczy!

Polacy w północnych Węgrzech.

(l) Począwszy od Moraw i Śląska, a więc na zachód od Krakowa, ciągną się wzdłuż Karpat osady polskie daleko na wschód, aż do Bardziejowa. Trzymając się granicy polsko-węgierskiej, osady te zalegają północno-zachodnią stronę Węgier i tworzą przeważną liczbę ludności pięciu obwodów, czyli komitatów. Komitaty, zamieszkałe przez Polaków są: trenczyński, orawski, liptowski, spiski i w części szaryski. Obwód trenczyński graniczy od zachodu z Morawami, od północy z Śląskiem; sąsiadujący z nim komitat orawski leży w klinie między powiatami, należącemi do Galicji, wadowickim i żywieckim od północy, a powiatem nowotarskim od wschodu; komitat liptowski przedzielają od powiatu nowotarskiego góry Tatry, a komitat spiski leży na wschodnim klinie powiatu nowotarskiego; najdalej zaś na wschód wysunięty komitat szaryski, w którym są jeszcze osady polskie, sąsiaduje od strony północnej z powiatem nowo-sądeckim. Sąsiadami Polaków po stronie węgierskiej w obwodach zachodnich są Słowacy, a we wschodnich Rusini.

W tych pięciu komitatach mieszka blisko 200.000 Polaków: tak w obwodzie trenczyńskim znajduje się wsi czysto polskich przeszło 30 i wiele innych mieszanych, liczących przeszło 35 tysięcy Polaków; komitat orawski obejmuje 40 do 50 osad polskich, mających przeszło 50 tysięcy osadników polskich; komitat liptowski liczy około 15 osad z ludnością polską, obejmujących około 20 tysięcy dusz polskich; w komitacie spiskim jest przeszło 70 do 80 polskich wsi, liczących przeszło 65 tysięcy ludności pochodzenia polskiego; komitat szaryski ma już mniej osad polskich, ogólna ich liczba dosięga 12, zamieszkałych przez 8000 Polaków.

Widać z tego, że liczba Polaków, mieszkających pod berłem węgierskiem, wynosi przeszło 178 tysięcy. Gdy zaś do tej liczby doliczymy stałą emigrację z powiatów górskich w Galicji, w najświeższych czasach na Orawę i Spiż i wiele innych osad polskich, o których nieprzyjaźni nam badacze tych ziem czasem umyślnie milczą, to liczbę wyżej podaną śmiało można podnieść do 200 tysięcy.

Z pięciu obwodów prawie czysto polskim, jest komitat spiski. Ziemia ta należała do Polski już za najdawniejszych czasów, później zabrali ją Węgrzy, lecz od Władysława Jagiełły należała znów do Polski przez 350 lat. Dzierżawił ją swego czasu sławny biskup krakowski, kardynał Zbigniew Oleśnicki. Dopiero w roku 1769 zabrali nam bezprawnie ten piękny szmat ziemi Austrjacy, tak jak później Galicję i lubelskie, które w roku 1806 zwrócić musieli, jak później cały szmat ziemi polskiej aż po Wisłę i Sandomierzem.

Lud tamtejszy wspomina w opowieściach o czasach, kiedy to Spiż należał do Polski, o ówczesnych rycerzach, o ówczesnych zdarzeniach. — Lubowla była siedzibą starostów polskich, a dziś jeszcze zamek i dobra lubowelskie ma w posiadaniu Polak. W tej ziemi zachował się jeszcze inny starożytny zamek z czasów polskich, Niedzica nad Dunajcem, dawniej siedziba rycerzy i bojowników polskich. Stoi on naprzeciw ruin zamku czorsztyńskiego, w którym mieszkał Zawisza Czarny, bitwą grunwaldzką wsławiony, który zginął pod Warną wraz z Władysławem Warneńczykiem. — Obok Niedzicy we wsi Lechnicy, widzimy w dolinie św. Antoniego tak zwany „Czerwony klasztor", pierwotnie w 13-tym wieku siedzibę zakonu Kartuzów, później Kamedułów, teraz zaś całkiem opuszczony.

Na ziemi spiskiej zbyt długo działała oświata polska, polskie wpływy polityczne i religijne, aby lud polski tej krainy mógł prędko zatracić poczucie polskości. Wpływy bowiem religijne biskupów i wogóle księży polskich działały tam jeszcze długo po rozbiorze Polski; znikły one dopiero na początku 19-go wieku, gdyż Spiż przyłączono do djecezji węgierskiej. — Tyle o komitacie spiskim.

Z Rapperswylu.

W dniach od 2 do 6 bm. odbył się doroczny zjazd rady muzealnej w Rapperswylu. Najpierw obradowała komisja nadzorcza skarbu narodowego. Potem nastąpiło skontrum funduszów skarbu narodowego przez kontrolorów, mianowicie ze strony paryskiego związku wychodźtwa pełnił te funkcje p. Gasztowt, ze strony wychodźtwa w Ameryce pp. Wojnar z Krakowa i poseł Bojko z Gręboszowa, a w końcu p. Witkowski z Zurychu. Na pierwszem posiedzeniu rady muzealnej przyjęto do wiadomości rezygnacje 3 członków rady, a mianowicie pp. Augusta Sokołowskiego, E. Jerzmanowskiego i Walerego Eljasza z Krakowa. W miejsce ich na razie wybrano jedynie p. Władysława Turskiego, prezesa krakowskiego „Sokoła", reszta posad zostanie później obsadzoną.

W następnych dniach po sprawozdaniu referenta komisji finansowej posła Bojki zawiadomiło prezydjum, że nowy fundator N. złożył 9.000 rubli dla muzeum ze specjalnem przeznaczeniem i wzbogacił muzeum wspaniałym księgozbiorem, liczącym przeszło 5.000 dzieł wyborowych. — Referent komisji stypendjalnej, p. Balicki, zdawał sprawę z czynności tejże komisji, przyczem okazało się, że fundusze są za szczupłe wobec licznych podań młodzieży — w tym roku wynoszą one zaledwie koron 11.960. Po mozolnem badaniu podań, rozdano 30 ubogim uczniom 12.580 koron, a brakującą kwotę złożyli członkowie rady. Zauważyć tu wypada, że wielu dawniejszych stypendystów, lubo znajdują się w możności spłacenia choćby potrosze pobranego stypendjum, tego moralnego obowiązku nie spełnia i naraża uczącą się biedną młodzież na odmowę zapomogi. — Zastanawiano się potem nad żądaniem młodzieży

postępowej z Zurychu, aby jej delegatów i wogóle delegatów młodzieży przypuszczać do pełnych obrad rady podczas rozdawnictwa stypendjów, atoli rada temu żądaniu odmówiła.

Sprawozdawca komisji bibljotecznej p. Dmowski, referował sprawy tej komisji, która wniosła, aby muzeum wydało przewodnik, którego brak rzeczywiście oddawna odczuwać się daje. — Kontrolor muzeum, p. Miłkowski, odczytał swoje aprawozdanie, które przyjęty do wiadomości, a w końcu wybrano na członków-korespondentów pp. R. i K., poczem Gałęzowski zamknął posiedzenie.

Nowa sekta.

W Ameryce powstała nowa sekta, nazwana „dowieizmem“, nie mająca nic wspólnego z żydami ani z judaizmem.

Twórca sekty, Jan Aleksander Dowie, to w jednej osobie „prorok“ i finansista. Sekta zaś jest równocześnie przedsiębiorstwem handlowo-przemysłowem.

Życiorys Dowiego jest taki: urodził się w Szkocji; w 13 roku życia przeniósł się wraz z rodzicami do Australji. Z początku był urzędnikiem w domu handlowym, lecz niebawem uczuł w sobie powołanie. Wrócił do Europy i w Edynburgu poświęcił się teologji. W roku 1872 został mianowany pastorem w Sydnej, gdzie zjednał sobie popularność.

Jako znakomity mowca, imponuje słuchaczom. Umie grać na ich nerwach ze zręcznością .wirtuoza. W Australji zakłada własną sektę, której członkowie wierzą, że Opatrzność powierzyła Dowiemu opiekę nietylko nad duszami wiernych, ale i nad ich życiem materjalnem, nad ich majątkiem i nad sposobami używania tego majątku.

„Opiekun“, Dowie, otacza się przepychem i bogactwem. Czuje się dumnym ze swego pochodzenia szkockiego, a jednocześnie mieni się Eljaszem Odnowicielem, którego zjawienie się było przepowiedziane przez proroka Malachjasza i t. d.

Czyni też „cuda“. Zapoznawszy się dość dokładnie z medycyną, posiadł wszystkie tajniki hypnotyzmu, telepatji i sugestji. Zaczął więc głosić, że jego modlitwa wraz z przyłożeniem rąk uzdrawia tych, co weń wierzą.

Ciesząc się jednak w Australji małem powodzeniem, Dowie przeniósł się do Chicago, a reklamując się zawzięcie, umiał zainteresować ogół swą osobą.

W roku 1894 zakłada Towarzystwo, opierające się w równej mierze na wspólności interesów duchownych i materjalnych. „Prorok“ jest dyrektorem, zwierzchnikiem i głównym uczestnikiem w zyskach Stowarzyszenia, w którego programie figuruje kupno i sprzedaż towarów, lecznictwo, reformy społeczne i t. d.

W ciągu kilku lat Towarzystwo stało się właścicielem hotelów, fabryk i domów handlowych, a wreszcie rozległych obszarów ziemi nad brzegiem jeziora Michigan, gdzie założono nowe miasto — Sjon.

Majątek Towarzystwa wynosi dzisiaj 35 miljonów dolarów, liczba „wiernych“ 60.000. Dowie żyje teraz po królewsku; żona jego stroi się, jak królowa. Podróżują specjalnemi pociągami.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 15 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 660·25, Akcje węg. Zakł. kred. 731·—, Akcje Anglobanku 273·25, Akcje Unionbanku 525.—, Akcje Laenderbanku 410·10, Akcje Bankvereinu 474·50, Akcje Bodencredit 919·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 666·—, Akcje kolei połudn. 78·50, Kolei Elbethal 423·—, Acje kolei Północnej 5440, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 365·—, Akcje Rima Muranji 456·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1645·—, Akcje fabryki broni 361·—, Akcje tureckie tytoniowe 363·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1030·—, Oblig. węg. indemn. 98·50, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 98·75, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·70, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·25, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·50, Losy tureckie 119·—, Marki 117·40, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 15 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. —·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 278·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 261·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 119·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 13·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 436·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł m. k. 172·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 464·—.

— **Wiedeń** 15 sierpnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 21·90 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja: osłabiona.

— **Berlin** 15 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 207·—, Staatsbahny 142·10, Disconto Comandit 187·—, Berlińskie Towarz. handl. 153·75, Laura 224·90, Bochumy 181·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 163·90, Kolej morza Śródziemnego 98·—, Kolej Meridionalna 139·—, Losy tureckie 128·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 179·25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 389·—, Lombardy 16·50, Kolej Henry 106·40, Niemiecki bank narodowy 119·75, Kanada Profered 122·60. Akcje żeglugi hamburskiej 103·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80.

— **Berlin** 15 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 15 sierpnia. Austr. kredyty 207·80, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura 222·60.

— **Paryż** 15 sierpnia. 3 prc. renta 97·75, mąka —·—.

✝

Z Metzgerów

Irena Rejchan

żona malarza i c. k. profesora szkoły przemysł. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Brzuchowicach dnia 16 sierpnia 1903 r. w 34 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we wtorek dnia 18 sierpnia b. r. o godzinie 9-tej rano z domu żałoby w Brzuchowicach do kościoła parafialnego w Rzęśnie Polskiej, skąd po odprawionem tam nabożeństwie zwłoki pochowane zostaną na cmentarzu miejscowym.

Brzuchowice dnia 16 sierpnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

✝

Karol Bojanecki

woźny banku hipotecznego

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 sierpnia br. przeżywszy lat 64.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 17 sierpnia b. r. o godzinie 5½ po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

✝

Józef Jaksa Gryf Małachowski,

były właściciel dóbr ziemskich,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 sierpnia 1903 r. przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 17 sierpnia b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Chorążczyzna l. 25, na cmentarz Lyczakowski do grobowca familijnego — na który w smutku pogrążona rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 15 sierpnia 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego